BOGDAN TRZECIAK

ur. 1935; Siedlce

Miejsce i czas wydarzeń	Międzyrzec Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Akcja Reinhardt - w kręgu Zagłady, II wojna światowa, okupacja niemiecka, życie codzienne, Żydzi, pomaganie Żydom, dzieci żydowskie, mordowanie Żydów, wysiedlenie Żydów z Międzrzeca Podlaskiego

Pobyt w Międzyrzecu Podlaskim w czasie okupacji

W Międzyrzecu to ja mieszkałem dopiero po drugim napadzie. A potem, po wyzwoleniu, przenieśliśmy się do takiego czterorodzinnego budynku drewnianego na wprost gimnazjum na ulicy Warszawskiej, to była ulica równoległa do ulicy Warszawskiej i od rynku odchodziła, i też był kościół na tej ulicy na początku, piękny, taki biały. A na wprost kościoła było przedszkole i tam brat chodził do tego przedszkola.

Oczywiście, pamiętam Żydów z Międzyrzeca. Pamiętam, że tam pracowali, to znaczy mieli swój majątek, garbarnię Żydzi, którzy robili wszelkie skórzane rzeczy dla samego Hitlera. I oni nie wierzyli, bo ich policjant żydowski dostał nawet kenkarty dla nich, żeby uciekli, schowali się, oni nie wierzyli. I którego razu wyprowadzili ich, to rzeka ludzi szła ulicą i nie można było do okna podejść, bo Niemcy strzelali w okna, wyprowadzili ich na rynek i tam wszystkich wymordowali. Ja ich widziałem, jak oni szli. A potem też nie mogłem iść do sklepu, bo podobno krew była na ulicy, z rynku wypływała… Nie, ja tej krwi, to nie widziałem, ale jak ich prowadzili, to ja między doniczkami zobaczyłem. Rzeka ludzi… wyprowadzali ich na rynek. To widziałem. I jeszcze pamiętam jak dzieci przychodziły z geta, to ta sąsiadka ich przepędziła… To wiem, że zostawialiśmy, jak były komórki, tam jakoś w dziurze, czy coś, żeby oni nie wchodzili do klatki, tylko sobie zabierali żywność, jak będą. To tam zawsze było tak zostawione, kartofle, marchew, czy coś, jak nam z leśniczówki ojciec przywiózł, to myśmy im też tam zostawiali, żeby nie wchodzili. Bo ta sąsiadka miała wielką knajpę w czasie okupacji i to nie wiadomo… to było trochę podejrzane i nie wiadomo, czy ona nie była w konspiracji, to trudno było wiedzieć. A przecież nie wolno było samemu jakichś tam wyciągać wniosków.

Czy długo [mieszkaliśmy w Międzyrzecu]? Ja pamiętam. Od tego wypadku, po drugim napadzie, jak myśmy się z matką stamtąd się przeprowadzili na Zamczysko

1, to myśmy już do leśniczówki nie wrócili. Tak, Zamczysko 1, nawet pamiętam. No i któregoś razu łomot do drzwi. Tak zwany Krwawy Franek i z wielką awanturą, że się nie otwiera. No ja mówię, że matka boi się bandytów, bo myśmy mieszkali tam w lesie, przyjechaliśmy… „A gdzie?”, „W leśniczówce w Brzozowicach”. „Tak, ja tam dzisiaj byłem, trzech zabiłem”. A na leśniczówce był ojciec, brat matki i parobek. No to trzech, wszystkich zabił… no to można sobie wyobrazić, jakie wrażenie takie coś robi, ale on zabił nie trzech a dwóch, a trzeciego postrzelił po marynarce. On dobrze strzelał, widocznie marynarka tam się odwinęła i po tej marynarce. I ten trzeci to żyje do tej pory. I tak to są… Ale kogo on zabił wtedy, to ja nie wiem tego.
W którym to było roku, to ja nie wiem, ja lat nie pamiętam, bo w ogóle wtedy kalendarza w ogóle jakoś się nie używało. Tak że wiem, że chodziłem Międzyrzecem Podlaskim do szkoły powszechnej. Przechodziło się przez rynek, szło się koło nadleśnictwa, po środku rynku, po drugiej stronie, przez teren kościoła do jakiegoś baraku. Tak że, ale też to krótko było.

Data i miejsce nagrania	2012-05-15, Sopot
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"